

Krzyż na drog

Odejście starego roku i wkroczenie nowego przedstawia się zawsze jako ustąpienie miejsca wawemu chłopięciu przez zgrzybiatego starca. Tym razem starzec mógłby być rysowany bardzo niekorzystnie: pół lepy, kulawy, z dwiema lewymi rękami. Bo był taki jak niedorobiony. Projekt reformy oświaty – „cały w domysłach i mgle”. Ze słub zdrowia – tak. Zmiany w podatkach – w sonej dali. Autostrady – jeden odcineczek. To najwłaśniejsze niedoróbki, jakie zauważyły zgodnie wszystkie liczące się gazety, i to już w grudniu. Tak jakby nie mogły doczekać się sylwestra, serwowały nam te opinie w numerach więdnych. Unisono zdawały się wołać: „Zjedaj dziadku!”.

Trudno przewidzieć, jakie horoskopy postawi pachoł ciu z szarf „2009”. Pewne jest, że pachoł ciu zaraz „na dzie dobry” zwali się na kark kryzys, którego jeszcze nie czuliśmy, nakręcając przed nami rekordowe obroty marketom. Ale giełda już zareagowała, a klienci funduszy inwestycyjnych poegnali się z nadzieją zysku, i to na dłużej. Oby tylko nie było gorzej...

Czy coś może być lepiej? Tak, bo to i owo jest jednak niezależne od kryzysu, natomiast zależy tylko od ludzi. Można przeciesko czy z błaznowaniem Palikota i na serio usprawniać administrację. Można zaprzestać gorszych sporów między politykami, małostkowych awantur o pietruszkę. Można prywatyzację stoczni przeprowadzić z korzyścią dla kraju i załóg. Można na lepsze czasy odłożyć bankietowanie, które te rodzi kwasy, nie tylko ołdkowe. Można roztropniej wydawać pieniądze podatników. I podatki te można uprościć.

Jak to mówił Wyspiański: Skoro tyle rzeczy nie zależy od nas, róbmy przynajmniej to, co od nas zależy.

Janina Wieczerska